

Nietykalni

Papa Dance

Gdy razem szli objęci w pół,
tak nietykalni jak profil chmur,
w jej oczach żar i ogień w nim,
gdy nietykalni przez miasto szli.
Mieli świat u swych stóp, głowy pośród chmur,
te obłoki niosły ich.
Setki spojrzeń złych,
ciężkich jak tony słów, chciały ściągnąć ich w dół.
Gonił ich zimny wzrok kobiet w kwiecie lat
gdy tak pięknie zwiewni szli.
Miłość lustrem jest, w nim się odbija nasz
podziw, smutek i gniew.

Cóż, scena jakich sto,
kto zwyciężył - szare tło,
z nich wspomnień ledwie garść,
kurz, tonie popiół z cieniem szans.
Zerwij płaszcz, ramieniem otul ją,
wróc w relacje - sam na sam,
znam w mieście tyle miejsc dla nietykalnych jak my.

Znów idą spójrz, objęci w pół,
tak nietykalni jak profil chmur,
w jej oczach żar i ogień w nim,
tak nietykalni jak nasze sny.
Znowu świat jest u stóp,
głowy pośród chmur,
to obłoki niosą nas.
Zanim przyjdzie znów deszczem opadać w dół
wśród pretensji i skarg,
Mocno chwyć moją dłoń, włosy rzuć na wiatr,
cały świat jest dzisiaj w nas.
Śmiało wychodź z mgły,
spróbuj przez chwilę być nietykalnym jak my.